

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne . . . 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ

TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów.
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów
Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 26 grudnia.

W Niedzielę czwarte przedstawienie operetki Offenbacha „*Księżniczka Trebizondy*“.

* * *

Obrazek ludowy „*Chłopi Arystokraci*“ który z powodu chwilowej słabości p. Hoffman nie mógł być przedstawionym we wtorek ukaże się na scenie w przyszłym tygodniu. Pierwszorzędni bowiem artyści naszego teatru z uszanowania dla oryginalnej sztuki, tak długo się utrzymującej, przyjęli w niej udział.

* * *

Odbywają się próby z dramatu Asnyka „*Żyd*“ — który zaraz po świętach ukaże się na scenie.

* * *

Na wtorkowym przedstawieniu, publiczność doskonale się bawiła. Trzy komedye, chociaż już znane, ale przy dobrej grze artystów, wywoływały zawsze szczery śmiech i wesołość. Tak jak w „*Raku morskim*“ wybornie ubawili pp. Eker, Idziakowski, Dłużewski grą pełną komizmu, a pomagały im p. Heneman z szykiem grająca młodą mężatkę — i p. Kwiecińska w roli pokojówki; tak znów w „*Ciężkiej próbie*“ obsypani zostali burzą oklasków pp. May i Wardzyński. Na zakończenie przedstawienia dano komedję „*Nieśmiały*“, w której p. Urbanowicz niezrównaną jest w roli Klarci a p. Dłużewski prawdziwym Nieśmiałym.

* * *

W Nr. 37 *Afisz*a znajdowała się korespondencya z Warszawy na którą zwrócono uwagę Dyrekcyi, wskutku czego ta poleciła nam przypomnieć, że Redakcyja *Afisz*a, bynajmniej nie podlega, szczególnie od tegorocznego kursu zimowego, ciągłej kontroli Dyrekcyi, że tem mniej Dyrekcyja czytywać może w manuskrypcie korespondencye przesyłane do *Afisz*a, i że takowych przed wydrukowaniem wcale nie czytuje, ani też wyżej pomienionej nie czytała. W samej korespondencyi znajdowały się zdania i fakta, które należy sprostować. I tak: niedokładnem jest doniesienie, że pani Modrzejewska usuwa się od sztuk oryginalnych, gdyż właśnie ona wprowadziła na scenę warszawską Słowackiego a bardzo często występuje w takich sztukach, jak *Śluby Panieńskie* i *Panna Mężatka*. Nawet w miernej wartości sztukach występowała pani Modrzejewska dla tego jedynie, że były oryginalne. Nareszcie należy i głównie sprostować, aby pani Modrzejewska miała szczególne upodobanie do takich tylko sztuk, jak zacytowane w korespondencyi, bo ona właśnie głównie przyczyniła się do wprowadzenia lub odnowienia sztuk Szekspira i Schillera. Co zaś do sztuk owych zacytowanych, w których występuje pani Modrzejewska, bywają one grywane na najpierwszych scenach europejskich.

Wiadomości ze świata.

Pan Chodźko (Noë) debiutujący przed kilku tygodniami na warszawskiej scenie, został

wliczony w poczet artystów tegoż teatru i mianowany reżyserem opery.

ROZMAITOŚCI.

W jednym z pism wiedeńskich, zamieszcza jakiś pan Rochus Fitzek, operator nagniotków następującą reklamę: „Któżby pomyślał, że nierozwinięty nagniotek przyczynia się do najwyższego stopniowania dramatycznego efektu? A jednak — ja tak szczęśliwym jestem, że do tego przyczynić się mogłem. Zapewnie każdy przypomni sobie rozdzierający krzyk bóleści w tragedji, tak jak i serdeczny i wdzięczny śmiech w komedji sławnego artysty Rossiego. Nie jeden zachodził w głowę, jakim sposobem krzyk taki wydobyć można? Wiecież co to było? Nagniotek. Bo kiedy Rossi w tragedji nastąpił sobie na niego, krzyknął tak przeraźliwie, że aż dreszcz przechodził publiczność, kiedy dwa, krzyk rósł potężniej, aż dochodził do najwyższego stopniowania. Lecz gdy miał wystąpić w komedji, wtedy ja zręcznie dokonawszy operacyi, wprawiłem go w najweselszy humor i tem się tłumaczy jego niedająca się opisać w komedji lekkość, swoboda i szalona wesołość. W Ameryce zapłaconoby mi za to miliony, tu zadawalniać się muszę skromnem, umiarkowanem, honoraryum!“

Czy Rossi wdzięczny będzie za tę reklamę sprytnemu operatorowi, to inne pytanie.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Co do mężczyzn:

Linkowski, przodkował komiką. Podziwiać należy jego pracowitość, bacząc na to, że on w każdej sztuce występuje i zwykle główne miewa role. Komik niepospolity, czy to jako pijak w „*Majstrze i Czeladniku*“, czy jako prezes w „*Rzeczypospolitej*“, czy jako *Telembski* w „*Janie Grudczyńskim*“. Wogóle mimo wpadania częstego w przesadę lub trywialność, rzadkie mu się zdarzają chwile iżby rolę źle oddał. Jeżeli był on nienaturalny w „*Pożycz mi 5 złotych*“ to można po części przypisać i samej sztuce napisanej bez rozsądku i treści, a najgorzej przetłumaczonej. Mimo usposobienia do komiki, umie on być poważnym. Ślicznie gra poczciwego męża w „*Być kochanym, lub umrzeć*“ *Boismorina* w „*Pensyonarce zameźnej*“, parobka *Jurgę* w „*Sznurku perła*“. Ale najszczytniej oddał cnotliwego *Michała Perina* exproboszcza w *Szpiegu Bonapartego*. — Gdyby zdołał *Linkowski* władać cieniowaniem głosu, tak, jak włada mimiką, byłby artystą pierwszorzędnym.

Kaliciński, zawsze stanowił z *Linkowskim* i *Gołębiowskim* czoło aktorów — Próbował on rozmaitych charakterów, ale nie wszędzie mu się udawało. W „*Wieży piekielnej*“ w charakterze „*Burydana*“ dosyć było ironii uwy-

datnionej, to też go wywołano, ale za to w sztuce „*Pożycz mi pięć złotych*“ mając przedstawiać urwisza, trzpiota bez pieniędzy przedstawił jarmaczego krzykałę. — Ostro mu to zganiono w „*Czasie*“ i słusznie.

„*Pan Kaliciński* zasadził jak widać cały efekt swj potężnej gry na wrzasku; to też pokrzykiwał z wielkiem narażeniem płuc swoich, rzucał się i szamotał jak parodujący; zgoła widać było na nim jakieś reminiscencye poświętnie. Z żalem spostrzegamy od niejakiego czasu u niego — zamiast postępu, cofanie się w tył; na téj drodze może się tylko wydrapać na parsającego bohatera jakiej wandertrupy, ale na artystę wyjść — nigdy!“ — Starego podagrystę generała w „*Uliczniku*“ oddał poważnie — musząc siedzieć przez całą sztukę, lepiej się wydał, niż gdy przesadza bieganiną po scenie. W roli uczuciowej kochanka *Fernanda* w „*Awanturnicy*“ dowiódł nieudolności do kłamania miłosnych uniesień. W salonowej roli *Riechelieu*'go w „*Pannie de Belle Isle*“, mimo głośnej pomocy podpowiadacza — nie utrzymał się na wysokości przybranego charakteru. Niedostawało mu owej lekkości, pośpiechu, a mianowicie połączenie dworskości i dumy, czci dla kobiet a nie unizania się dla mężczyzn — owej galanteryi, która niegdyś brała sobie za zasadę: że „nie masz tak wielkiego pana, wyjąwszy króla, do którego nie mógłbyś przemawiać z kapeluszem na głowie; a nie masz tak niskiej mieszczanki, z którą niepowinienbyś rozmawiać zdjąwszy kapelusz z głowy.“ W „*Kapitanie nocnej straży, czyli w Patrołu nocnym*“ — dosyć dobrze wyra-

ził kłopoty powikłanego *Adjutanta* placu, lecz lepiej grał w „*Godzinie małżeństwa*.“ Najwłaściwszy dla jego zdolności, był *Artur*, zimny filozof, modniś w „*Lwach i Lwicach*“ — tutaj mało co, możnaby mu zarzucić, grał trafnie z nakomitem przelaniem się w myśl utora sztuki. — Jedną z najlepiej odegranych ról, był „*Leszek*“ w sztuce „*Goworek*“ ucharakteryzował się wybornie, grał spokojnie, łagodnie — i on jeden utrzymał wraz z *Chełchowską* słabe miejsce utworu.

W *Ruiblasie* przejął się żywością, *Don Cezara de Bazan*, i grał naturalnie, potoczyście, wywiązał się lepiej z zadania, niżeli w „*Rzeczypospolitej*“ jako młody *Starzycki*. Zebrawszy tak różnolicowe postacie oddawane przez niego, widzimy że grał najtrafniej młodych roztrzepańców, bałamutów, tylko nie tam, gdzie wymagano zeszlowiecznej dworskości i galanteryi. Lepiej się mu powodziło w poważnych fizyonomiach starców — a najlepiej w postaciach poczciwych rzemieślników, wyrobników jak np. w „*Córce wyrobnika*.“ W ogóle, tak on jako i wszyscy niemal artyści terazniejsi, niezgrabnie radzą sobie w sztukach salonowych — mianowicie tam, gdzie niepotrzeba deklamacyi, ale spokojnego opowiadania lub rozmowy. Mężczyźni nie wiedzą jakie zachować obejście, jakie ruchy przybrać, aby były i estetyczne i eleganckie. — Grają zaś naturalnie bez przysady, przy zniżaniu się do postaci warstw niższych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Abonament Nr. 12.





Nr. porządkowy 48.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 26^{go} Grudnia 1874 r.

Opera buffo w 5 aktach. Libretto pp. H. Méilhac i L. Halévy,
Muzyka J. Offenbacha.

 Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów. 

ŻYCIE PARYSKIE

OSOBY:

Baron de Gondremarck	— — — — —	Pan Eker.	— — — — —	Leonia	— — — — —	Panna Wyszowska.
Baronowa de Gondremarck	— — — — —	Panna Wojnowska.	— — — — —	Luisa	— — — — —	Panna Solska.
Raul de Gardefeu	— — — — —	Pan Rawicz.	— — — — —	Paulina	— — — — —	Pani Kwiecińska.
Brazylijczyk	— — — — —	Pan Wołoszka.	— — — — —	Mme de Quimper Karadec	— — — — —	Pani Wesołowska.
Frick	— — — — —	— — — — —	— — — — —	Mme de Folie Verdure	— — — — —	Panna Piasecka.
Prosper	— — — — —	Pan Ignatowski.	— — — — —	Gontran	— — — — —	Pan Janusz.
Urban	— — — — —	Pan Wojdałowicz.	— — — — —	Józef	— — — — —	Pan Zapałowicz.
Bobinet	— — — — —	Pan Idziakowski.	— — — — —	Alfons	— — — — —	Pan Glikson.
Gabryela, rękawiczniczka	— — — — —	Panna Cwiklińska.	— — — — —	Urządnik	— — — — —	Pan Danielewicz.
Metella	— — — — —	Panna Menkes.	— — — — —	Konduktor	— — — — —	Pan Słonarski.
Klara	— — — — —	Panna Kwiecińska.	— — — — —	Rewizor	— — — — —	Pan Recki.

Konduktorowie — Pasażerowie — Lokaje — Rewizorowie.
Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor muzyki p. K. Hofman.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub I^{go} piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowej lub I^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

Początek o godzinie siódmej.